ROK VII. POZNAŃ, 1 PAŹDZIERNIKA 1932 r. NR. 2.

SZKOŁA ZAWODOWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: L. KRAKOWSKI.

Szkoła zawodowa dokształcająca a warsztat pracy ucznia. *)

W wykładzie dzisiejszym chcę rzucić trochę światła na warunki pracy młodocianych, pracujących w charakterze pracowników fabrycznych, czy też terminatorów u mistrzów w różnych zakładach przemysłowych.

W Czechosłowacji do dzisiejszego dnia nauczycielstwo dźwiga na swoich barkach dokształcanie terminatorów. Uważam, że i w Polsce nauczyciel - wychowaca powinien orjentować się, w jakich warunkach pracują ci młodociani. W wykładzie swoim będę opierał się na statystyce i ankiecie zebranej przez Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego t. zw. „TUR". Chociaż jest to organizacja partyjna, jednakże dane cyfrowe niezaprzeczenie wykażą istotny stan rzeczy. O tej samej sprawie traktuje broszurka S. Włoszczewskiego, wydana przez Bibljotekę Narodową Ruchu Chrześcijańsko - społecznego, p. t. „O czasie pracy". Gdybyśmy zajrzeli do ankiet innych narodów i wysłuchali głosów uczonych socjologów innych państw, przekonalibyśmy się, że do niedawna tego rodzaju stosunki, jakie ja tu przedłożę, panowały powszechnie. Bliższa obserwacja życia młodzieży rzemieślniczej aż nadto potwierdza wyniki ankiety i zwraca uwagę na ten trudny stan rzeczy, w jakim znajdują się młodociani pracownicy rzemiosła. A przecież ci młodociani, których rzesza sięga ponad 200 000, mają być podwaliną przyszłego naszego życia gospodarczego! Mają to być ci, którzy na swoich wątłych ramionach powinni dźwignąć drobny i średni przemysł, to ci, na których opierają swoje nadzieje wszyscy społecznicy, którzy widzą w rozwoju miast lepszą, jaśniejszą przyszłość Polski. Trzeba temu przyjrzeć się zblizka, trzeba spojrzeć rzeczywistości w oczy. Gdybyśmy zastanowili się nad drobnemi warsztatami i zestawili to co słyszymy, czytamy i co widzimy oczami pedagogów, z tem, jakim powinien być ten warsztat pracy (stosunek mistrza do chłopca),

---

*) Wykład wygłoszony na kursie wakacyjnym dla nauczycieli szkół zawodowych dokształcających w Wilnie.

to zapytuje, czy tam odbywa się choć w drobnym procencie realizowanie ideałów wychowawczych? Porównajmy stosunki nasze z tem, co się dzieje w Stanach Zjednoczonych A. P., gdzie już dawno oceniono, jakie kolosalne znaczenie posiada zwracanie uwagi na rozwój fizyczny i moralny tych młodocianych, przyszłych pracowników fabrycznych i rzemieślniczych. Z porównania łatwo wynika, że jesteśmy dzisiaj bardzo zacofani, i że stosunki nasze są niesłychanie opłakane. Czy mistrz troszczy się o swego ucznia? Czy dba o jego zdrowie? Czy zwraca uwagę na te zasadnicze, elementarne przepisy higjeny pracy? Z ankiety, która była dokonana w roku 1928 wśród młodzieży robotniczej zorganizowanej w „T. U. R.", taka skarga snuje się z ust samej młodzieży: „Pracujemy ponad ustawowy dzień pracy, nie mamy odpoczynku ani urlopów, nie chodzimy do szkoły i nikt nie troszczy się, czy praca jaką wykonujemy nie niszczy naszych sił i zdrowia na całe życie".

Według danych Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Polsce znajduje się około 300 tys. warsztatów pracy, z których przeszło 200 tys. młodocianych kształci się na przyszłych rzemieślników. Ankieta wskazuje, że ci młodociani pochodzą przeważnie z rodzin najbiedniejszych, czyli już ze względu na ubóstwo domowe w złych warunkach byli wychowywani i z domu wynoszą wątłe siły i słabe zdrowie.

Zwróćmy jeszcze uwagę na rozwój zamiłowania do pracy i na cel jaki przyświeca tym młodocianym, gdy udają się do terminów czy do fabryk. Otóż ci młodociani idą przeważnie dlatego, że ich zmuszają warunki ekonomiczne, że pragną coś zarobić w celu utrzymania się, albo przyczynić się do ulżenia doli swej rodziny. O zamiłowaniu, któreby pędziło ich do pracy w większości wypadków niema mowy. Wielu z nich nie zdaje sobie nawet sprawy czem oni właściwie będą, czego się uczą i to szczególnie w warsztatach przemysłowych. Wykonując np. jakiś fragment bardzo często nie zdają sobie sprawy z tego co robią, nie obejmują swoim umysłem całokształtu pracy i nie zdają sobie zupełnie sprawy, czem oni w przyszłości będą.

Niesłychanie ważnym momentem dla podniesienia rzemiosła jest dziedziczenie warsztatu pracy i kontynuowanie zawodu przodków. Obserwacja i ankieta wskazują, że ci młodociani bardzo często nie wiedzą czem się zajmują ich ojcowie. Wiedzą np. że ojciec i matka chodzą do fabryk, ale nie wiedzą w jakim zawodzie pracują. Czy może być w takich warunkach mowa o tem, co jest istotnym warunkiem rozwoju rzemiosła, ażeby młodzież przejmowała warsztat pracy, narzędzia i doświadczenie przekazane jej przez ojca, i dalej ten warsztat prowadziła i ulepszała. Nie mówiąc już o tak ważnym czynniku jakim

jest ukochanie zawodu. W sprawie wyboru zawodu ankieta podaje następujące wyniki: Większość robotników młodocianych zmienia zawód ojca. Ten sam zawód co rodzice mieli pracownicy młodociani ogółem tylko 18 proc. wypadków. Zdarza się to przeważnie w małych miastach, gdzie brak różnorakich warsztatów pracy zmusza robotników do pewnej zasiedziałości w tym samym zawodzie. Ten sam zawód co rodzice mieli młodociani: w Lublinie 46% ogółu badanych, w Nowym Sączu 50%, w Pabjanicach 61%, w Radomsku 50%, w Tomaszowie Mazowieckim 28%, w Turce nad Stryjem 25%, w Wysokiej 57%, w Zamościu 66%, w Warszawie 13%, w Łodzi 30%, w Zagłębiu Dąbrowskim 4%. To są cyfry, które wskazują, że tam, gdzie jest większa możność zmian miejsca pracy, młodociani kierują się względami praktycznemi, to znaczy ażeby coś zarobić. Na pytanie kwestjonarjusza ankiety: Dlaczego wybrał ten zawód nie inny — odpowiedzi uzyskano następujące: z zamiłowania pracuje 35%, z przypadku 34,9%, z namowy 109%. Reszta odpowiedzi była niejasna i nie dała się podporządkować pod żadną rubrykę szematu.

Sposób formułowania odpowiedzi jest dość indywidualny: „z musu", „z konieczności", „z braku innego", „bo nie było innego", „zmuszony", „przymus", „ktoby się zastanawiał", „wszystko jedno", „pracować i tak trzeba", „nie wielka rzecz", „co robić" — oto odpowiedzi często się zdarzające.

Wśród odpowiedzi, które dowodzą zamiłowania do zawodu zdarza się niejednokrotnie, że robotnicy pracują w najgorszych warunkach pracy i płacy. Odpowiedzi takie pochodzą z wielu miejscowości i z wielu różnych gałęzi pracy.

Gdy młodociany w takiej atmosferze przystępuje do pracy nic dziwnego, że wytwarza się w nim niechęć i nienawiść do świata i że wyrastają w tej atmosferze malkontenci, do których trudno trafiają hasła wychowawcze, łatwiej więc trafiają wszelkie hasła demagogiczne, które wysuwają umiejętnie ich interesy materjalne na plan pierwszy.

W Polsce jest ustawa, która reguluje sprawy młodocianych, ale niestety okazuje się, że aby ta ustawa została wcielona w życie, trzeba przedewszystkiem przeorganizować psychikę całego narodu, trzeba ażeby ci, którzy są obywatelami tego państwa, zrozumieli, że jeżeli istnieją ustawy i przepisy, to nie poto, ażeby na półkach w księgarniach spoczywały, ale były stosowane w życiu. Sprawy te jednak są u nas w stanie opłakanym.

Np. sprawa dokształcania młodocianych jest u nas ustawowo niemal całkowicie rozwiązana. W życiu jednak codziennem społeczeństwo do tych ustaw się nie stosuje, jest bierne, niechętne, nie wychowane obywatelsko i dlatego wszędzie i za-

wsze występuje w pewnym konflikcie z prawem. Trudno ażeby państwo ingerencją swoją docierało do wszystkich komórek organizmu społecznego i regulowało wszystkie te rzeczy przymusem.

Jeżeli chodzi o ustawę regulującą sprawy młodocianych, to w myśl art. 6 młodocianych wolno przyjmować do pracy, jeżeli przedstawią świadectwa lekarza, wskazanego przez inspekcję pracy, że dana praca nie przekracza sił młodocianego. Świadectwa te są bezpłatne. Zaś w myśl art. 7 zarząd przedsiębiorstwa winien w każdym czasie na żądanie inspektora pracy zarządzić bezpłatne badanie młodocianych przez lekarza, wskazanego przez inspektora pracy, dla stwierdzenia, czy praca, przy której młodociany jest zatrudniony, nie przekracza jego sił fizycznych i nie szkodzi jego rozwojowi.

Tak samo młodociani przeważnie nie wiedzą na jakich warunkach pracują, nie zawierają umów pisemnych, bo nie są pod tym względem należycie poinformowani, a w interesie właściciela zakładu przemysłowego leży, by taki stan rzeczy trwał jak najdłużej. My jako opiekunowie i wychowawcy tej młodzieży musimy przyczynić się do uświadomienia młodocianych, ażeby oni zawierali umowy pisemne, wiedzieli na jakich warunkach pracują i w jakim zawodzie.

Na pytanie: na jakich warunkach został przyjęty do pracy (na praktykę, do terminu, na naukę, jako pomoc, jako samodzielny robotnik, lub rzemieślnik) — odpowiedzi według ankiety wypadły: 622 — samodzielnych, 680 — uczniów terminatorów i praktykantów, 246 — pomocy, 122 — kwestjonarjuszy nie zawierają odpowiedzi na to pytanie.

Młodociany pracuje bardzo często jako robotnik, a jest opłacany jako uczeń.

Przy szczegółowem zbadaniu poszczególnych rubryk okazuje się, że pojęcie „ucznia", „terminatora" lub „pomocy" nie jest bynajmniej pojęciem jednolitem. W dziesiątkach odpowiedzi z wielu różnych miejscowości i zawodów ktoś się podaje za ucznia lub praktykanta, mimo że z zestawienia odpowiedzi w związku z charakterem pracy, z czasem pracy z płacą, z terminami wypowiedzenia, wynika, że jest to najzwyklejszy robotnik, pracujący jedynie w gorszych warunkach, gdyż stosowana jest względem niego niższa uczniowska stawka płac. Oto np.: uczeń 19-to letni jest „wydawcą przędzy", przyczem pracuje już 2 lata pełniąc ciągle te same funkcje. „Osnowacz" pracuje czwarty rok ciągle w charakterze praktykanta. W zakładzie kamaszniczym 17-to letni uczeń trudni się czwarty rok „przygotowywaniem materjału do maszyny". Ankieta ta wskazuje, że chłopiec przez całe lata wykonuje jedną i tę samą czynność.

W niektórych zakładach mechanicznych o charakterze rzemieślniczym — czytamy w sprawozdaniu okręgowych inspektorów pracy w stosunku do ilości zatrudnionych tam dorosłych czeladników, przyjmuje się nadmiar młodocianych uczniów, tak, że na jednego czeladnika przypada 5 lub 6 uczniów, którzy w początkach nauki płacą majstrowi, później zaś za pracę swoją, z której bądź co bądź przedsiębiorca materjalnie korzysta, nie pobierają żadnej, albo pobierają bardzo niską płacę. Podobnie ocenia szkolenie ucznia w fabryce lub w warsztacie robotnicza prasa zawodowa. Uczeń uczy się sam — czytamy w Drukarzu Związkowcu — tak, jak mu się wydaje, że jest dobrze. Jeżeli chce czegoś się dowiedzieć, to musi ukradkiem podpatrywać starszych, a tylko w rzadkich wypadkach jest przydzielony planowo pod rękę wykwalifikowanego. Powie może kto, że w drukarni jest tak zw. majster — starszy zecer, który rozdziela roboty wszystkim i od niego uczeń powinien zasięgać informacji o wykonywanej robocie. Ale czy jest możliwe, aby jeden człowiek był tym nauczycielem, gdy w drukarni jest 6—8—10 chłopców? Czyż nadzór nad wykonywaniem i rozdziałem robót ogólnie nie pochłania mu tyle czasu, że nie wystarcza mu już tego czasu na naukę uczni?

Czytamy w Metalowcu, organie Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Metalowego, że po wojnie — a w wielu zakładach jeszcze i dzisiaj mamy nadmiar terminatorów. Przy wzmożonem racjonalizowaniu podziału pracy uczniowie zaczynają już nawet po kilku dniach praktyki spełniać ściśle określone fragmenty wytwórcze. Większość uczniów, są to pracownicy bardzo młodociani.

Ankieta wykazuje dziesiątki odpowiedzi, które mogą służyć jako barwna ilustracja owych długich, bezużytecznych dla wyszkolenia, niemal nieopłacanych lat praktyki młodego „terminatora". Oto kilka charakterystycznych przykładów.

Tkacz przyjęty jest na praktykę do fabryki na 6 miesięcy bez płacy. Pracuje 12 godzin dziennie.

Kamasznik pracuje jako pomoc, będąc na praktyce 3 lata, za 25 zł miesięcznie, od 7 rano do 6 wieczorem, z przerwą „kruciutką" na obiad.

Stolarz 17 letni przyjęty jest na praktykę 4 letnią, dostaje 2 zł na tydzień, pracując od 7 rano do 8 wieczorem.

17 letni szlifierz szkła praktykuje trzeci rok w zakładzie, gdzie na 15 robotników jest 8 robotników młodocianych za zapłatą 7 zł tygodniowo. Czas pracy nieokreślony.

Do pończoszarni przyjęto na naukę roczną 16-letnią dziewczynę, która bez zapłaty pracuje 10 godzin dziennie, W zakładzie na 23 robotników jest 11 młodocianych.

18-letni czapnik przyjęty jest na praktykę „bezterminową". Otrzymuje w 4 roku tej praktyki 50 zł miesięcznie.

17-letni piekarz pracuje w charakterze praktykanta w zakładzie, gdzie na 8 pracowników jest 5 młodocianych. Pracuje zawsze w nocy od 6 wieczorem, kończąc pracę na drugi dzień o 10. Zarabia 8 zł tygodniowo.

Jako pomoc pracuje 18 letni chłopiec w zakładzie krawieckim, gdzie na 9 robotników jest 7 młodocianych. Czas praktyki podany jest na 3 lata. Pracuje od 8 rana do 8 wieczorem.

15-letni „terminator" szewcki pracuje w zakładzie, w którym są sami młodociani, od 6 rano do godz. 8 wieczorem. „Powiedzieli, że zapłatę dostanę później".

19-letni drukarz pracuje jako praktykant w zakładzie, gdzie na 5 robotników jest 3 praktykantów, bez płacy, od godz. 8 rana do 8 wieczorem.

Na podstawie ankiety stwierdzić można, że olbrzymia większość uczniów, pracuje bez świadomości o tem, kiedy się praktyka ich skończy, jakie im przysługują prawa i do jakich świadczeń jest obowiązany przedsiębiorca.

Na uzyskane 926 odpowiedzi od uczniów, terminatorów, praktykantów i pomocników okazało się że:

umowę pisemną zawarto tylko w 21,2% wypadków; umowę ustną zawarto w 66,7% wypadków. Reszta kwestjonarjuszy pozostawia pytanie to albo bez odpowiedzi, albo odpowiadają: „Niema żadnej umowy", „zwyczajnie pracuję", lub „poprostu nie wiem". Odpowiedzi te oczywiście zaliczyć można do tych, które dowodzą istnienia umowy ustnej.

Według ankiety zwraca uwagę minimalna ilość umów pisemnych w Łodzi, gdzie tylko w 43 wypadkach na 357 zawarto umowę pisemną, w Warszawie, gdzie uczniowie posiadają umowę pisemną w 37 wypadkach na 193 i w Zagłębiu Dąbrowskiem, gdzie umowa pisemna istnieje tylko w 28 wypadkach na 153. To są liczby względne. Cały szereg przedsiębiorstw nie dawało odpowiedzi. Więc możemy to uważać jako pewien stosunek, a nie jako liczby bezwzględne. W niektórych jednak miejscowościach umowa pisemna należy widać do zwyczajów miejscowych. W Łomży np. wszyscy badani uczniowie posiadają umowę na piśmie. To świadczy, że czynniki społeczne czuwają i że rzeczy te są normalne.

W Tarnowie około 25% badanych ma umowę na piśmie, w Wieliczce ma umowę na piśmie przeszło 50% badanych.

Umowa pisemna przeważa w tych wypadkach, gdy oddawali na naukę młodocianego rodzice lub opiekunowie. Niema zaś przeważnie umowy pisemnej w tych wypadkach, gdy umowę uczeń sam zawierał, co świadczy o niesumienności pracodawcy.

Umowę zawierali: sami uczniowie — w 53,3% wypadków, rodzice w 35,1% wypadków, opiekunowie w 3,8% wypadków. Reszta kwestjonarjuszy nie zawierała odpowiedzi na to pytanie.

Młodociani są nieraz nieuświadomieni co do świadczeń i obowiązków w stosunku do ich zdrowia, odpoczynku, urlopu i czasu pracy. Nie mówię tego po to, ażeby nauczyciel — działacz społeczny — koniecznie występował w charakterze obrońcy uciśnionych, pod egidą jakiejś partji, ale prosty obowiązek względem tych młodocianych nakazuje, żeby w umiejętny i legalny sposób uświadamiać zarówno tych młodocianych jak i kłaść nacisk na samego właściciela zakładu, który tych młodych kształci, żeby on się liczył z ustawami. Najwięcej zła dzieje się w wypadku przeciążania młodocianych pracą.

Wyniki ankiety wykazują, że 8 godz. pracuje tylko 39% ogółu badanych. Dane te pochodzą z dużych zakładów pracy, w których są dobrze dobrani delegaci fabryczni i gdzie robotnicy są zrzeszeni w związkach zawodowych. Około ¾ tych odpowiedzi przypada na wielkie, znane przedsiębiorstwa w kraju, w których niestosowanie przepisu tak istotnego jak 8 godz. pracy dziennej napotykałoby na opór bardzo skuteczny.

Według wyników ankiety nie jest w całej pełni stosowany 8 godz. dzień pracy nawet w zakładach dużych.

W Zagłębiu Dąbrowskiem na 171 odpowiedzi — 8 godz. dzień pracy stosowany jest zaledwie w 82 wypadkach; w Łodzi na 779 odpowiedzi — w 285; w Warszawie na 281 odpowiedzi — tylko w 106 wypadkach; w Żyrardowie na 17 odpowiedzi — stosowany jest w 5 wypadkach; w Wieliczce na 44 odpowiedzi — w 7 wypadkach; w Tarnowie na 41 odpowiedzi — w 9 wypadkach; w Radomsku na 12 odpowiedzi tylko w 1 wypadku; w Ostrowiu na 13 odpowiedzi tylko w 6 wypadkach; w Lublinie na 15 odpowiedzi — tylko w 4 wypadkach.

Mamy 210	odpowiedzi,	według	których	praca	trwa	9	godz.
132	„	„	„	„	„	10	„
166	„	„	„	„	„	11	„
92	„	„	„	„	„	12	„
130	„	„	„		więcej niż	12	„

Bardzo znaczny odsetek odpowiedzi tak określa czas trwania pracy, że niepodobna obliczyć jego długości. Na pytanie: o której godzinie zaczyna pracę i o której godzinie kończy pracę — wielu odpowiada „zależy", „rozmaicie", „rano", „wieczorem", „jak tylko świtać zaczyna", „jak czasem", „pracuje się tak długo póki jeszcze można", „u nas 8 godzinnego dnia pracy niema", „tyle ile majster chce", lub też poprostu — „nie wiem". W samej Łodzi mamy 36% odpowiedzi, według których pracują od 10 do 13 godz. na dobę. Większość tych

odpowiedzi przypada na małe warsztaty przemysłu odzieżowo-galanteryjnego, lecz jest cały szereg odpowiedzi z wielkich i średnich zakładów włókienniczych i metalowych, których 8 godz. dzień pracy jest również stale łamany. W Zagłębiu Dąbrowskim jest około 10% odpowiedzi, według których pracuje się od 10 do 12 godz. i więcej. Reszta odpowiedzi stamtąd uniemożliwia obliczenia, nie są bowiem podane cyfry, ale z istoty odpowiedzi wynika, że zaliczyć je należy do długich, nieograniczonych dni roboczych.

To samo dotyczy Warszawy. Bardzo dużo odpowiedzi bez cyfr, odpowiedzi, które w opisowy sposób przedstawiają długość dnia roboczego. Mamy z Warszawy 106 odpowiedzi, według których pracują 8 godzin dziennie, 27 odpowiedzi wskazujących 9 godz. dzień pracy, 11—10 godz. 20—11 godz. 8—12 godz. i 22 odpowiedzi według których czas pracy trwa dłużej niż 12 godzin.

Podajemy również indywidualne odpowiedzi ankiety w związku z czasem pracy.

Warszawa: 19-letni uczeń wędliniarski pracuje od 6 rano do wieczora, 14-letni pomocnik kelnera od 6 rano do 9 wieczorem, 17-letnia krawcowa od 8 rano do „wieczora", 18-letni terminator stelmach od 7 rano do „jakijś" 7, uczeń drukarski od 8 do „jak czasem", praktykant cukierniczy od 8 do „późna".

Zagłębie Dąbrowskie: chłopiec w zakładzie krawieckim — od 8 do „wieczora", uczeń murarski „od wczesnego rana" do „jak czasem", terminator rzeźniczy od 4 rano do 11 wieczorem.

Lublin: uczeń ślusarski — od 5 do 8 wieczorem z przerwą długości „tyle co zjem", 17-letnia szwaczka — od 7 rano do 10 wieczorem, 17-letnia dziewczynka zatrudniona jest w krochmalni jako płóczka, pracuje od 10 wieczorem do 6 rano, pracuje „zawsze w nocy".

W związku z długością czasu pracy ważny jest dla robotników młodocianych, ze względu na ochronę ich zdrowia, czas trwania przerw odpoczynkowych. W myśl art. 17 wyżej wymienionej ustawy o czasie pracy winna najdalej po każdych 6 godzinach pracy nastąpić przerwa, nie krótsza niż 1 godz., podczas której pracownik może wedle swej woli opuścić miejsce pracy. Według wyników naszej ankiety 45% badanych nie ma przerw, lub też nie podaje co do nich żadnych danych.

Dodajemy do tego obowiązki dokształcania. Młody człowiek, który tyle godzin zajęty jest w ciężkiej pracy, w niehigjenicznych warunkach, źle odżywiany idzie do szkoły przeważnie wieczorem. Jeżeli teraz dodamy do tego złe pomieszczenie, brak ruchu, należytej opieki lekarskiej w razie choroby, to zdamy sobie sprawę, w jakich warunkach pracuje ta przeszło

200 tys. armja młodocianych, która ma w przyszłości dźwigać ten przemysł jako wykonawcy i pracownicy.

W związku z czasem pracy mamy takie odpowiedzi, które ujawniają rozgoryczenie na brak przerw. „Pracuję bez wytchnienia", „ile sił starczy", „by człowiek nie marł, może na chwilę opuścić pracę", „tyle tylko, co do zjedzenia", „wcale", „niestety żadnych przerw" — oto jak brzmią takie odpowiedzi.

W kwestjonarjuszu o stosunkach mieszkaniowych umieszczono 3 pytania, dotyczące warunków mieszkaniowych. Są to pytania: „U kogo mieszka? (rodzice, majster, obcy)" — Ile osób sypia w jego pokoju?", „Czy ma oddzielne łóżko?". Odpowiedzi, które uzyskano są przytłaczające. Wynika z nich, że większość młodzieży mieszka w przepełnionych mieszkańcami izbach, w których się nie można nigdy skupić, nic przeczytać, pobawić, ani poweselić. Ankieta stwierdza, że normalnem mieszkaniem dla młodocianego jest $^1/_5$, $^1/_6$, a w wielu wypadkach $^1/_8$ część nędznej izby. Skazany on jest na ciężką, w ciągu wielu godzin trwającą pracę, nieraz w warunkach bardzo szkodliwych i niebezpiecznych dla zdrowia. Kiedy wraca do domu, znajduje w nim zaledwie legowisko na którem może w nocy wypocząć. Z odpowiedzi wnosić można zresztą tylko o stanie gęstości zaludnienia mieszkań robotniczych. Nie wiemy nic o oświetleniu, położeniu mieszkania, o samem jego urządzeniu i o stanie czystości.

Na pytanie kwestjonarjusza „ile osób sypia w pokoju? — uzyskano odpowiedzi następujące:

287	odpowiedzi	według	których	w	pokoju	sypia	1 osoba
146	"	"	"	"	"	"	2 osoby
219	"	"	"	"	"	"	3 osoby
222	"	"	"	"	"	"	4 osoby
255	"	"	"	"	"	"	5 osób
210	"	"	"	"	"	"	6 "
147	"	"	"	"	"	"	7 "
77	"	"	"	"	"	"	8 "
56	"	"	"	"	"	"	9 "
27	"	"	"	"	"	"	10 "

Przeważa we wszystkich miejscowościach typ mieszkania, gdzie w jednej izbie mieści się od 4 do 6 osób. Najgorsze warunki mieszkaniowe wykazuje Łódź. Tam to właśnie odpowiedzi stwierdzają, że 10 i więcej osób mieszka w jednym pokoju. Lecz i z innych 10 miejscowości odpowiedzi dowodzą, że 9 osób mieszka w jednym pokoju, z 11 miejscowości — że 8. Z odpowiedzi na pytanie: „Czy ma oddzielne łóżko?", wynika, że tylko 39% badanych korzysta z tak prostej i niezbędnej do życia wygody. Jest znamienne, że stan ten zdaje

się być dość ogólny, odpowiedzi są bowiem dość jednolite dla większych i mniejszych miejscowości.

W miejscowościach badanych ma oddzielne łóżko na każde 100 osób: Ćmielów — 18, Dobrzelin — 29, Górny Śląsk — 75, Hajnówka — 37, Kałusz — 60, Lublin — 13, Łomża — 50, Łódź — 32.

Przeważnie jest mniej niż 50% takich wypadków, gdzie młodociani posiadają dla siebie oddzielne łóżko.

I na to pytanie jak na wiele innych znaczna liczba kwestjonarjuszy nie zawiera odpowiedzi cyfrowych. Zdarzają się odpowiedzi: „śpię na barłogu", „gdzie tam oddzielne łóżko", „a jakże — oddzielne łóżko", „różnie bywa", „śpię w stajni", to odpowiedź wędliniarzy z Warszawy, „śpię na wiorach", — odpowiedzi stolarzy z Łodzi.

Na pytanie „U kogo mieszka?" — podane odpowiedzi stwierdzają, że młodzież mieszka przeważnie u rodziców, niezmiernie rzadko u majstra. Dotąd panowało przekonanie, że uczniowie lub terminatorzy mieszkają w okresie terminu u majstra.

Na zakończenie dodam jeszcze kilka słów o ulubionych rozrywkach młodocianych. Na pytanie: „Jaka jest ulubiona rozrywka?" — odpowiedzi są naogół dość szablonowe, czasem nawet robią wrażenie odpowiedzi sztucznych, nie bezpośrednich, będących widocznie wynikiem narad. Wiele jest wypadków, gdzie wszystkie odpowiedzi pochodzące z jednego zakładu pracy są jednakowe — mimo różnicy wieku, zawodu i stanowiska w zawodzie odpowiadających. 220 kwestjonarjuszy nie zawiera na pytanie powyższe żadnej odpowiedzi. 165 odpowiedzi brzmią „nie wiem", 58 odpowiedzi — „każda". Niektóre odpowiedzi odbiegają co do treści i tonu od ogółu odpowiedzi. Z pośród nich wymienimy niektóre: „flirt", „chodzić z panienkami", „randki", albo nawet „bić się z dziewczynkami". Przeważają odpowiedzi, dowodzące zamiłowania do sportu. W szczególności, co jest niezmiernie charakterystyczne, do piłki nożnej. Czytanie i muzyka przypadają przeważnie na odpowiedzi z Łodzi i to od młodzieży żydowskiej.

Odpowiedzi najczęściej są następujące: sport 411 odpowiedzi, czytanie — 243, kino — 91, muzyka — 76, spacery — 61, wycieczki — 59, teatr — 44, tańce — 40, śpiew — 33, praca społeczna — 14, sekcja dramatyczna — 6, odczyty — 4.

Przedstawiliśmy tu króciutkie dane wydawnictwa Komitetu Centralnego Organizacji młodzieży T. U. R. „O warunkach pracy robotników młodocianych w Polsce".

Pewien lekarz komisji przeglądowej napisał sprawozdanie, że we wsiach fabrycznych, gdzie wszystko od najmłodszych lat pracuje w fabryce, byli prawie wszyscy, podlegający

obowiązkowi stawienia się do wojska, niezdatni do służby. Sądzimy, że jeżeli tak dalej pójdzie, nie będzie trzeba do okolic tych wysyłać komisij poborowych. W okręgach fabrycznych północnych Czech, podaje Singer, okazało się tylko 2,3% do 5,7% robotników fabrycznych zdatnych do służby wojskowej. Podobne świadectwa wystawiają Dr. Böhl i Dr. Schuler w Szwajcarji za rok 1883. Niepodobna tego wszystkiego przypisać innym względom jak tylko przepracowaniu się człowieka, które wtedy było powszechnem zjawiskiem po fabrykach i warsztatach.

Zatrważająca stała się również śmiertelność wśród robotników. Nie ulega wątpliwości, że głównym tego powodem było za długie trwanie pracy, które powodowało inne stąd pochodne następstwa, jak niski zarobek, pijaństwo, cherlactwo młodego pokolenia i t. p. rzeczy walnie się przyczyniające do skrócenia życia.

Niewątpliwie nałóg pijaństwa szeroko rozpowszechniony przed wojną wśród robotników pozostawał również w ścisłym związku ze zbyt długo trwającą pracą. Nic tak nie usposabia do podniet alkoholicznych, które pobudzają zmęczone mięśnie i nerwy, jak właśnie monotonna rozdrażniająca i przygnębiająca swoją długością praca. Człowiek zmęczony zniechęcony i apatyczny chętnie widział w tem źródło zapomnienia o warunkach, w których był zmuszony żyć i pracować i na zmianę których nie był wstanie wpływać. Zwyczaj wstępowania na kieliszek — pisze J. Howell — gdy się powraca do domu, jest, przy systematycznej pracy ponad normę tak powszechny, że stał się przysłowiowym. Ponadto robotnicy tracą często nazajutrz rano tyle godzin, ile poprzedniej nocy pracowali i w ten sposób nietylko, że nie mają żadnej korzyści, ale mają straty. (Dokończenie nastąpi). *J. Sobiński.*

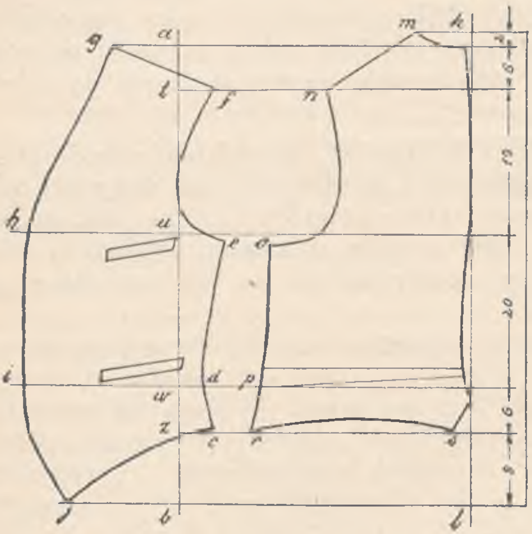
Rysunki zawodowe dla krawców.

Kamizelka.

Jeżeli uczeń zapoznał się w warsztacie z wszystkimi pracami przy spodniach i umie je wykonać, wtedy przystępujemy do omówienia i opracowania kamizelki.

W szkole zawodowej dokształcającej w lekcjach nauki rysunków zawodowych postępujemy podobnie. Zapoznawamy uczniów najpierw z najważniejszemi i charakterystycznemi szczegółami przy spodniach a następnie przechodzimy do rysowania kamizelki.

Rysunek 1 przedstawia nam przód, a rys. 2 plecy kamizelki. Nie podajemy tu uczniom (tak samo jak przy spodniach) żadnego systemu kroju, lecz podajemy w przybliżeniu normalny model kamizelki. Najpierw rysuje uczeń przód i plecy kamizelki w bloku rysunkowym, później przerysowuje to samo na tekturze i wycina sobie model. Przy następnych rysunkach posługują się chłopcy już wykrojonym modelem, rozmieszczając w konturach żądane szczegóły.



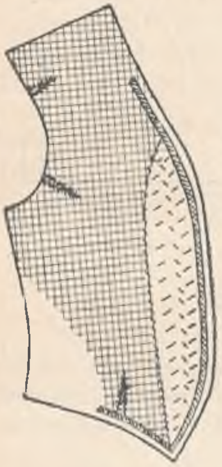
Rys. 1. Rys. 2.

Konstrukcja rys. 1 przedstawia się następująco: Najpierw rysujemy pionową a—b, i prowadzimy poziome prostopadłe do a—b w punktach a, t. u, w, z, b według wymiarów podanych obok na rysunku 2. Na poziomych tych odmierzamy od a do g — 9 cm, od t do f — 5 cm, od u do h i od w do i po 20 cm, od u do e — 6 cm, od w do d — 3 cm, od z do c — 5 cm a od b do j — 15 cm. Wymienione punkty łączymy i otrzymamy przodek kamizelki. Naznaczamy jeszcze kieszenie i to: górną listewkę pod linją objętości klatki piersiowej, czyli 9—10 cm długą i dolną listewkę nad linją objętości w pasie 11—12 cm długą.

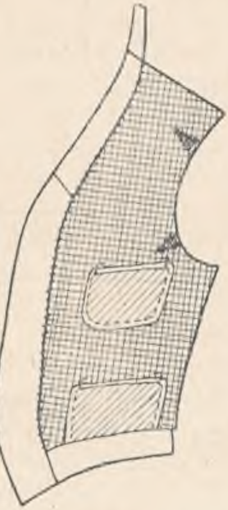
Następnie rysujemy plecy kamizelki wedle wymiarów podanych na rys. 2. Najpierw prowadzimy znów linję pionową k—l, następnie poziome prostopadłe jak przy ryc. 1. Od pionowej k—l wymierzamy do punktu m — 7 cm, do n — 19 cm, do punktu o — 27 cm, do punktu p — 28 cm, do r — 29 cm. Natomiast punkt s jest oddalony od pionowej k—l o 2—3 cm. Łącząc te punkty ze sobą otrzymamy kontury pleców kamizelki. Linja grzbietu, jak to widzimy na rysunku, nie kryje się zupełnie z linją pionową k—l, ale przypomina nam linję kręgosłupa. Nad linją objętości w pasie naznaczamy ściągacze.

Rys. 3. przedstawia wewnętrzne opracowanie kamizelki. Materjał wierzchni jest podbity wkładką (specjalna tania podszewka). Pod guziki i dziurki naszywa się często (lecz niekoniecznie) kawałeczek podszewki mocniejszej. Dla umocnienia brzegu i nadania przodkom formy, kładzimy na brzegu krajkę.

Rys. 4. przedstawia dalszy etap pracy. Obsadzenie jest już podszyte, wywinięte i brzeg kamizelki jest już wykończony. Widzimy tu także już wprawione kieszenie. Przy tej sposob-



Rys. 3.



Rys. 4.



Rys. 5.

ności należy uczniom zwrócić uwagę na głębokość kieszeni. Za płytkie kieszenie są niedopuszczalne, bo wtedy wypadałyby z nich noszone przedmioty; jednakże za głębokie kieszenie nie zaleca się również wykonywać, albowiem są one utrapieniem klienta.

Na rys. 5 widzimy przodek kamizelki odpodszewkowany. W podszewce jest dość często dziś spotykana kieszeń wewnętrzna. Kieszeń ta musi być tak wielka, ażeby można pomieścić w niej portfel. Jest ona zwykle około 16 cm szeroka i 18 cm głęboka.

Rys. 6 i 7 przedstawiają nam zewnętrzną stronę gotowych już do zeszycia części kamizelki. Ilość dziurek zależna jest od formy i długości brzegu. Odległość między dziurkami musi być równa i nie powinna być mniejsza niż 5 cm, ani też większa niż 6 cm. Jest to ogólnie przyjęta zasada, jednak życzenie klienta i moda są zawsze miarodajne. Na rys. 7 widzimy prawidłowe zaszyte ściągacze tuż nad linją kreskowaną, oznaczającą linję objętości w pasie.

Oprócz podanych tu rysunków, możnaby wykonać jeszcze wiele innych. Należy jeszcze, jeżeli w szkole czas na to pozwoli,



Rys. 6.



Rys. 7.

rysować kamizelki z fasonami, sportowe, dwurzędowe, smokingowe. Szczupłość miejsca nie pozwala tu na szersze potraktowanie przedmiotu. (c. d. n.) *J. Laskowski.*

Kreślenie geometryczne

jako przygotowanie do rysunku zawodowego.

Szkoła dokształcająca, współpracując z warsztatem, bezpośrednio przygotowuje ucznia do zawodu, uczy go wszechstronnie ujmować zjawiska, zachodzące w warsztacie. Do pracy tej przystępujemy opierając się na podbudowie, jaką dała uczniowi szkoła powszechna, wyzyskujemy określony kierunek jego wiedzy, rozszerzając i uzupełniając ją. Ale dla rzeczy ściśle zawodowych szkoła nasza niejednokrotnie we własnym zakresie musi tworzyć taką podbudowę, a program klasy I-ej jest całkowicie nastawiony jakoby na ten cel. Rachunki np. przez dobór przykładów wprowadzają ucznia w sferę zainteresowania, która ułatwi mu prowadzenie codziennych rachunków domowych i kalkulacji zawodowej i t. d. Wszystkie nasze wysiłki więc zmierzają do koncentrycznego ujęcia zagadnień życia rzemieślnika i twórczości jego warsztatu — w klasie III.

Jednym z takich przedmiotów fundamentowych jest kreślenie geometryczne w klasie I. Zadaniem jego jest: a) po-

znanie przez ucznia form geometrycznych; b) nauczenie korzystania z przyrządów kreślarskich; c) przyzwyczajenie do systematyczności i dokładności w pracy.

Co do zapoznania z formą geometryczną dla ucznia to nie jest rzeczą nową, bo uczył się już geometrji, a nawet rozwiązywał zadania konstrukcyjne. My jednak skłaniamy ucznia do wyszukiwania tych form w przedmiotach złożonych, spotykanych przedewszystkiem w warsztacie ucznia i rysunku zawodowym w klasie III. Skomplikowaną np. zdaje nam się budowla, podczas gdy łatwo dostrzec w niej szkielet o formach geometrycznych, na którym wykonano szczegóły, najczęściej jako kombinację tych form. Niepotrzebna może zdawać się konstrukcja sześcioboku foremnego, kół niewspółśrodkowych, linij krzywych, ale gdy wskażemy uczniowi nakrętkę, mimośród, łuki sklepień — łatwo zachęcimy go do pracy. A zresztą już w modelach, używanych do rysunku odręcznego, uczeń to dostrzeże. Jednocześnie z podaniem formy przestrzegamy norm rysunku np. rodzaje linij. Z tego dochodzimy do wniosku, że nauczanie geometrji powinno być praktyczne.

Natomiast 2-gi i 3-ci warunek tworzy dla ucznia, nawet zaawansowanego w geometrji, przedmiot zupełnie nowy i obciążający nauczyciela odpowiedzialnością za przygotowanie ucznia do rysunku zawodowego i za kształcenie jego charakteru. Musimy wymagać, by każdy uczeń posiadał swoje przyrządy kreślarskie. Ułatwia to pracę uczniowi, jak i nauczycielowi, nie daje uczniowi powodu do zwracania się o pożyczkę i usuwa wynikające stąd nieporozumienia oraz stratę czasu. Ja osobiście zastrzegam: nie wolno pożyczać. W ten sposób wskazuję, że życzliwość tu jest szkodliwa, bo przeszkadza pracy i zwalniam od niej posiadającego przyrządy, a zmuszam do nabycia.

By praca szła sprawnie, potrzebne są obok papieru: ołówek nr. 2 i nr. 3, guma, nożyk, miarka, 2 trójkąty, kątomierz, cyrkiel, przesuwka. Nie wystarczy wyliczyć, ale trzeba omówić cechy, np. trójkątów, gumy, cyrkla i t. p. Kreślenie w blokach rysunkowych nie wymaga przesuwki, ale potrzebna linja, albo trójkąt o długim boku. Blok, szczególnie w małych szkołach, jest dostępniejszy dla tych rysunków, niemniej jednak poszczególna karta winna stanowić ściśle określony w formach kolejny arkusz (Patrz „Szkoła Zawodowa" — rok III, kreślenie geometryczne). Praca na arkuszu z pomocą przesuwki jest dokładniejsza i łatwiejsza. Należy klasie pokazać dobre ostrze ołówka, bo większość początkujących nie docenia tego. Dobrze jest, jeśli szkoła ma pomieszczenie i może przechować uczniom przyrządy, bo te i owe rzeczy mogą być przez nich zapomniane,

albo uczeń idzie do szkoły z warsztatu i nie może ich zabrać ze sobą.

Zwykle poprzedzamy kreślenie podaniem wzoru pisma technicznego. I tu nie wystarczy podać do przepisania, ale trzeba zwrócić uwagę na kształt poszczególnych liter, pochylenie, wielkość (Polski Komitet Normalizacyjny). Uczeń powinien tu osiągnąć pewną wprawę, bo nieudolny opis rysunku, czy arkusza zmniejsza jego wartość i nie daje zadowolenia samemu uczniowi. Uczniom, upośledzonym w charakterze pisma, możnaby, przynajmniej do dalszych prac, polecić szablony do pisania. Stosuje się to w technice. W tym celu mamy dostosowane do norm szablony, a między innemi łatwy w użyciu i tańszy szablon dyr. Weimanna z Bydgoszczy.

Na wstępie kreśleń zapoznajemy klasę z rodzajem linij. Tu już zaintryguje ucznia żądana dokładność np. w grubości 0,8 mm, 0,3 mm, 0,1 mm. Jest to praca bodajże najtrudniejsza i uczeń zabiera się do niej niezgrabnie. Nauczyciel, chcąc sobie zaoszczędzić czas korekty, musi tu pilnie śledzić pracę uczniów, a następnie bardzo skrupulatnie poprawiać np.: linja o długości 100 mm niedociągnięta na ½ mm to duża niedokładność, w założeniu że miarka dobra. Pobłażliwość, najczęściej ze względu na pierwsze kroki ucznia w tej dziedzinie, odbija się na jego dalszej pracy, a w rysunku złożonym sprawia poważne kłopoty. Zresztą w kreśleniu nigdy nie okażemy się zbyt dokładni, a to nie pozostanie bez wpływu na charakter i pracę ucznia tak w szkole, jak i w warsztacie — tem więcej, że kreślenie trwa 3 lata.

Poszczególne przyrządy winny znajdować się w czasie kreśleń zawsze na jednem miejscu tak, żeby np. ołówek mógł uczeń znaleźć, nie odrywając wzroku od oznaczonego na papierze punktu... — a często zachodzi tego potrzeba.

Przestrzegając tych zasad, uczeń opanuje technikę kreśleń i stopniowo bez trudu przejdzie do prac skombinowanych.

J. Bogacki.

Państwowy Kurs Wakacyjny

dla Nauczycieli Szkół Zawodowych Dokształcających w Wilnie.

Ogólna ilość słuchaczy uczęszczających na kurs wynosiła 50 osób, wśród ktcrych było 6 kobiet; 44 osoby (w tem 5 kobiet) uczęszczało stale na wykłady i otrzymało zaświadczenia z przesłuchania kursu, zaś 6 osób uczęszczało w charakterze wolnych słuchaczy tylko na niektóre wykłady.

Niektórzy słuchacze przyjechali z miejscowości odległych od Wilna więcej niż 900 km. i mimo znacznych kosztów i trudów

podróży nie żałowali tego, gdyż kurs dał im — obok uzupełnienia wiadomości pedagogicznych i fachowych — wiele wrażeń i przeżyć cennych i ciekawych dla turysty.

Według Kuratorjów skład słuchaczy przedstawiał się następująco:

Kuratorjum	Wileńskie	27	osób (w tem 6 jako wolni słuch.)
"	Warszawskie	3	"
"	Lwowskie	5	"
"	Poznańskie	2	"
"	Poleskie	2	"
"	Wołyńskie	5	"
"	Lubelskie	4	"
"	Łódzkie	1	"
"	Krakowskie	1	"

Zespół słuchaczy pod względem stanowisk zajmowanych w szkolnictwie i specjalności w nauczaniu był bardzo różnorodny; przeważali nauczyciele szkół ogólnokształcących wykładający przedmioty niezawodowe w szkołach dokształcających typu mieszanego.

Wg. zajmowanych stanowisk skład kursistów był następujący:

kierowników szkół dokształcających	4
nauczycieli szkół dokształcających	6
dyrektorów szkół rzem.-przemysł.	2
nauczycieli szkół rzem.-przemysł.	12
nauczycieli szkół technicznych	1
nauczycieli szkół śred. ogólnokształ.	1
nauczycieli szkół śred. handlowych	2
kierowników szkół powszechnych	4
nauczycieli szkół powszechnych	11
kandydatów na nauczycieli	2
innych . . . . ,	5

Z pośród nauczycieli szkół zawodowych określiło swoją specjalność w dziale drzewnym 9 i w dziale metalowym 9.

Prelegentów wykładało 12 w tej liczbie 5 z poza Wilna. Tematów było wygłoszonych 25 w 54 godzinach. Na ćwiczeniach słuchacze spędzili 12 godz., dyskusji poświęcono 27 godzin.

W pierwszej części kursu były wygłoszone referaty z dziedziny psychologji, dydaktyki, higjeny szkolnej oraz omówiono w kilku referatach zagadnienia wychowawcze, kładąc wielki nacisk na znaczenie wychowania państwowego dla tej kategorji młodzieży szkolnej, która kształci się w szkołach zawodowych dokształcających.

W drugiej części kursu omówiono sprawy dotyczące ustawodawstwa obowiązującego w Polsce w stosunku do młodocianych pracowników rzemiosła, przemysłu i handlu i zobrazowano przy pomocy statystyki i ankiet stan rzemiosła i warunki pracy młodocianych w Polsce.

Zarówno pierwsze jak i drugie zagadnienia były wysłuchane przez wzsystkich słuchaczy z ogromnem zaciekawieniem i w dyskusjach, bardzo ożywionych, brali udział liczni mówcy, dorzucając do referatów wiele cennych i ciekawych danych, uwag i wniosków.

Jako trzecią grupę zagadnień omawianych na kursie stanowiły sprawy dotyczące metodyki nauczania przedmiotów pomocniczych i zawodowych oraz ćwiczenia metodyczne, przerabiane przez prelegentów ze słuchaczami, lub przez słuchaczy pod kierunkiem prelegentów.

Zagadnienia tej grupy ujęte były przez prelegentów różnorodnie: zawsze ciekawie i fachowo, lecz nie zawsze odpowiednio do skali zainteresowania ogółu słuchaczy.

Kurs był „nastawiony" pod względem zawodowym na 2 grupy: drzewną i metalową. Prelegenci nie przygotowani byli na to, żeby dać metodyczne wskazówki tym słuchaczom, którzy do żadnych z dwóch powyższych grup nie należeli, a na kursie jednak byli w liczbie stanowiącej 60% ogółu słuchaczy. To też dyskusja nad referatami tych prelegentów toczyła się węższym torem, — brali w niej udział głównie technicy i inżynierowie, których było kilkunastu na kursie; w ćwiczeniach np. z dziedziny rysunków zawodowych czynny udział brali przeważnie technicy, inni ograniczali się do roli obserwatorów.

Te referaty, które były utrzymane na poziomie popularnym, były całkowicie dostępne dla całości kursu, natomiast referaty wybitnie fachowe i potraktowane wyłącznie naukowo zajęły tylko specjalistów i ci zabierali głos w dyskusji.

Naogół trzeba jednak stwierdzić, że całość kursu wypadła zadawalająco i wszyscy słuchacze wynieśli korzyści z wykładów, co zostało jednomyślnie stwierdzono w ankiecie końcowej.

Oprócz wykładów i ćwiczeń odbyło się 9 wycieczek naukowych i 3 wycieczki krajoznawcze w okolice Wileńszczyzny. — Słuchacze zwiedzili ciekawe zabytki miasta Wilna, muzea, Uniwersytet i bibljotekę uniwersytecką, radjostację, elektrownię miejską, browar i bardzo ciekawą tekturownię w Grzegorzewie, — oprócz tego szkołę techniczną i szkolną pracownię przyrodniczą w Wilnie, przyczem w tej ostatniej słuchacze wykonywali ćwiczenia z działu fizyki przemysłowej.

Wykłady rozpoczynały się codzień o godz. 8 m. 15 a kończyły o godz. 13-tej, po każdym 45-minutowym wykładzie była przerwa 15-minutowa. Od godz. 13 do 15 m. 15 trwała przerwa obiadowa po której słuchacze udawali się na wycieczki lub odbywali ćwiczenia. Słuchacze zamiejscowi w liczbie 23 osób ulokowani byli wszyscy w internacie. Posiłek składał się ze śniadań (herbata, kawa, mleko, bułki lub chleb z masłem) przyczem ilość nieograniczoną; na drugie śniadanie podawano herbatę i pieczywo z masłem i z wędliną; (obiady w restauracji obok lokalu, w którym odbywał się kurs i mieścił się internat) składały się z mięsa, jarzyn, zupy i czarnej kawy lub herbaty; kolacje z dań mięsnych i herbaty.

Słuchacze mieli w świetlicy do dyspozycji gazety, pisma fachowe i korzystali z audycyj radjowych. Kuratorjum Wileńskie wypożyczało 3 razy tygodniowo książki bezpłatnie. Do teatrów miejscowych uzyskali wszyscy 50 proc. zniżki.

Prarca na kursie, może nieco za intensywna, odbywała się jednak w atmosferze niezwykle przyjemnej i serdecznej. Uczestnicy kursu zżyli się ze sobą i z żalem rozstawali się, obiecując sobie wzajemnie spotkać się w ciągu najbliższych wakacyj na następnym kursie.

J. Sobiński, kierownik kursu.

Zjazd Absolwentów

Szkoły Zawodowej Dokształcającej w Kaliszu.

Z końcem ub. roku szkolnego odbył się w Kaliszu Zjazd Absolwentów Szkoły Zawodowej Dokształcającej. Protektorat nad Zjazdem objęli pp. prezydent m. Kalisza Mieczysław Szarras i główny kierownik S. Z. D. Dr. Jan Wojtaszewski, nadto w skład Komitetu Zjazdu wchodziły wybitne osobistości ze sfer rzemieślniczych, przemysłowych i społecznych. Na program Zjazdu składały się: zbiórka uczestników Zjazdu w Szkole Zawodowo-Dokształcającej przy ul. św. Stanisława nr. 4, wymarsz do kościoła św. Mikołaja i uroczyste nabożeństwo, pochód przez miasto, uroczyste posiedzenie w sali Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijańskich, wreszcie wystawy prac uczniów w salach recepcyjnych Ratusza. Z okazji Zjazdu wydano specjalną broszurę t. zw. Jednodniówkę o Szkole Zawodowo-Dokształcającej w Kaliszu, obejmującą sprawozdanie za czas od 1918—1932 r. z której się dowiadujemy:

Kalisz przedwojenny, nieomal 100-tysięczne miasto, tętniło nietylko życiem przemysłowem i handlowem, lecz społeczno-na-

narodowem. Przykład skutecznej walki ekonomicznej jako walki narodowej w odległym zaledwie o kilka kilometrów „Zaborze Pruskim“ nie został bez echa w Kaliszu. Oświata zawodowa leżała na sercu tego miasta. W granicach ustaw państwowych, pozostałości praw „Królestwa Kongresowego“, obywatele kaliscy prowadzą niedzielne kursy dla dokształcania zawodowego nieletnich pracowników rzemiosła i handlu.

W roku 1918, kiedy jeszcze wróg nie opuścił kraju, a nad ulicami miasta zagrodzonemi kolczastemi drutami zawisły walące się mury, zgliszcza 1914 roku, Polska Macierz Szkolna w Kaliszu otwiera „Szkołę Zawodową-Dokształcającą“. Młodzież garnie się do niej, lecz zawierucha wojenna odrywa ją od nauki.

Zasoby materjalne Macierzy nie wystarczją na prowadzenie Szkoły. W chwilach krytycznych dzięki poparciu społeczeństwa oraz ofiarnej gotowości nauczycielstwa z dotychczasowym jej kierownikiem p. Dr. J. Mojtaszewskim udaje się Macierzy doprowadzić Szkołę do końca 1921 roku i wypuścić pierwszych abiturjentów. Dalszy rozwój Szkoły wymagał środków, przewyższających zasoby Macierzy Szkolnej.

Stojąc na straży dobra publicznego Magistrat m. Kalisza we wrześniu 1921 roku przejmuje od Macierzy Szkolnej Szkołę Zawodowo-Dokształcającą. Natomiast Ministerstwo W. R. i O. P. aktem z dnia 7 marca 1922 r. zatwierdziło nowy statut szkoły i zadeklarowało subwencję w wysokości 50% sum wydatkowanych na nauczanie w Szkole. Od tej chwili Szkoła miała nietylko moralne lecz i materjalne podstawy dalszego rozwoju. Mimo to należało liczyć „siły na zamiary“.

Oparty na przestarzałych ustawach przymus szkolny dał się wprowadzić w życie tylko dzięki moralnemu przeświadczeniu młodzieży, że trzeba uczęszczać do szkoły, a pracodawców, że do szkoły należy młodzież posyłać. I trzeba było wielkiego taktu i umiejętności postępowania kierownictwa szkoły i Magistratu m. Kalisza, aby przymus szkolny wprowadzić w życie.

Szkoła pełna młodzieży. Wydatki rosną. Magistrat m. Kalisza z gruzów uprząta miasto, buduje szkoły, mieszkania dla bezdomnych, gmachy instytucyj miejskich, gdy podatki z odbudującego miasta nie wpływają normalnie.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego po przejęciu spraw szkolnictwa zawodowego redukuje zapomogę państwową z 50% na 33%. Lecz Magistrat m. Kalisza nietylko nie zmniejsza wydatków na Szkołę, lecz otwiera coraz to nowe oddziały, wyposaża je w pomoce naukowe, dostarcza przyborów i materjałów naukowych, otwiera świetlicę i czytelnię, wprowadza wychowanie fizycz-

ne i przysposobienie wojskowe, zachęca do nauki, rozdając nagrody.

Zgodnie ze statutem uczęszcza do Szkoły młodzież terminująca w rzemiośle, przemyśle i handlu. Klas zasadniczych jest trzy poza klasami przygotowawczemi, nauka trwa 8—12 lekcyj w tygodniu. Szkoła stosuje praktyczne nauczanie, posiada kuchnię dla dziewcząt, maszyny krawieckie i szewskie, prowadzi lekcje praktyczne na wycieczkach w warsztatach rzemieślniczych. Szkoła podzielona jest na cztery wydziały, mieszczące się w 4-rech gmachach szkół powszechnych.

W dni wolne od nauki uczniowie ćwiczą fizycznie i wojskowo. Ćwiczenia prowadzą instruktorzy pod kierownictwem oficera Przysposobienia Wojskowego w Kaliszu, który na raz dostarcza 6-ciu do 8-miu instruktorów dla ćwiczenia 120—200 uczniów. Ćwiczenia odbywają się latem na boisku 29 pułku S. K., zimą w ujeżdżalni wojskowej. Uczniowie przyjmują udział w zawodach sportowych młodzieży, defiladach P. W. i szkolnych.

Ćwiczenia fizyczne uczennic odbywają się latem na podwórzu szkolnem, zimą na kurytarzach szkolnych. Uczennice wieczorami w piątki i soboty, a uczniowie w niedzielę i święta przez dzień cały zbierają się w świetlicy szkoły, czytają książki i pisma, grywają w szachy, warcaby i t. p.

W końcu każdego roku szkolnego wystawia szkoła prace uczniowskie dla publiczności. W czerwcu 1928 r. trzydniową wystawę Szkoły Zawodowo-Dokształcającej, umieszczoną w salach recepcyjnych Ratusza, zwiedziło około 4.000 uczniów. W miesiącach letnich szkoła urządza wycieczki uczniów do pobliskich okolic, a także do innych miejscowości np. Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu. Fundusze na wycieczki w dalsze okolice uczniowie czerpią z uskładanych przez siebie pieniędzy, lokowanych na książeczkę oszczędnościową P. K. O.

Zarząd Szkoły spoczywa w ręku Rady Nadzorczej Szkoły, w skład której wchodzą przedstawiciele Magistratu, Rady Miejskiej, władz szkolnych i pracodawców. Na czele Szkoły stoi główny kierownik szkoły, na czele wydziałów szkoły — kierownicy wydziałów. Szkoła do roku 1928 zatrudniała 60, a obecnie 48 nauczycieli.

Dzięki inicjatywie prezydenta miasta i dyr. Wojtaszewskiego powstał w grudniu 1930 r. oddział Towarzystwa Instytutu Rzemieślniczego w Łodzi z siedzibą w Kaliszu, który rozwinął bardzo ożywioną działalność przez organizację kursów zawodowych

i odczytów dla czeladników i mistrzów. Od początku powstania Oddziału w Kaliszu przeprowadzone zostały następujące kursy: 1) kurs budowlany, 2) kurs kroju męskiego dla czeladników krawieckich, 3) kurs kroju męskiego dla mistrzów krawieckich, 4) kurs dla eksternów dokształcających szkół zawodowych.

Sprawy szkolne w kraju i zagranicą.

INSTYTUT PRAKTYCZNYCH UMIEJĘTNOŚCI KUPIECKICH. Odbyty niedawno w Londynie Międzynarodowy Kongres Szkolnictwa Handlowego przyjął zasadniczą tezę o konieczności ściślejszego kontaktu między praktyką życiową a nauką zawodową w handlu, potwierdzając tem samem trafność założeń przeprowadzonej u nas świeżo reformy polskiego szkolnictwa zawodowego.

Jedną z pierwszych prób zmodernizowania nauki zawodowej młodzieży kupieckiej wprowadza obecnie Kraków, powołując do życia przy pomocy Gminy, Izby Handlowej oraz organizacyj gospodarczych „Instytut praktycznych umiejętności kupieckich, który rozpoczął swą działalność z nowym rokiem szkolnym.

Instytut zogniskować ma rozstrzelone dotąd usiłowania grupy organizatorów naukowych i praktyków gospodarczych, którzy w ostatnich latach urządzili w Krakowie szereg udanych imprez kursowych z dziedziny pomocniczych nauk kupieckich.

Wykłady i ćwiczenia odbywają się w gmachu Szkoły Ekonomiczno-Handlowej w Krakowie i obejmują w programie jednorocznym naukę umiejętności sprzedawania w obrocie sklepowym, dział umiejętności akwizytora i kupca podróżującego, reklamę oraz propagandę kupiecką, urządzanie wystaw sklepowych, jakoteż organizację nowoczesnej biurowości handlowej.

W związku z uruchomieniem Instytutu zamierzone jest przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego urządzenie w listopadzie kursu dokształcającego dla nauczycieli szkół handlowych, celem zaznajomienia czynników pedagogicznych z nowoczesnemi formami obrotu kupieckiego.

SZKOŁA ZAWODOWA DLA PIELĘGNIAREK. Od czasu, gdy w roku 1857 powstała w Londynie pierwsza szkoła pielęgniarek, założona przez reformatorkę współczesnego pielęgniarstwa, Florencję Nightingal, zaznacza się znaczny postęp w tej dziedzinie i pielęgniarstwo coraz bardziej staje się zawodem kobiet inteligentnych i wykształconych. Udział osób wykształconych w pracy tej jest temwięcej pożądany od chwili rozwoju lecznictwa zapobiegawczego, wraz z dziedziną związanej nieodłącznie propagandy zdrowia i wychowania higjenicznego wśród szerokich mas społecznych.

Idąc śladem krajów zachodnich, w kwietniu bieżącego roku została założona w Poznaniu nowa placówka kulturalna, szkoła dla pielęgniarek społecznych. Szkolnictwu zawodowemu przybył zatem nowy zakład wychowawczy, który powiększył nieliczny dotąd u nas ster szkół pielęgniarskich. Szkoła została założona przez Okręgowy Związek Kas Chorych w Poznaniu i mieści się w własnym domu przy ul. Noskowskiego 1. Do szkoły tej przyjmuje się kandydatki, które skończyły 20 rok życia i posiadają wykształcenie conaj-

mniej w zakresie 6 klas szkoły średniej ogólnokształcącej. Program nauczania obejmuje okres dwuletni, adeptki szkoły są zobowiązane do mieszkania w internacie. Opłata za całkowite utrzymanie wraz z nauką wynosi 120 zł. miesięcznie.

PIERWSZE GIMNAZJUM POLSKIE NA ŚLĄSKU OPOLSKIM. W październiku b. r. zostanie otwarte na Śląsku Opolskim pierwsze gimnazjum polskie. Znajdzie ono pomieszczenie w gmachu dawnej redakcji „Katolika", obecnie na ten cel przebudowanym. Już zapewnionych jest 200 kandydatów do 7 klas, które w tym roku będą otwarte. Będzie więc to placówka o wielkiej doniosłości narodowej. Ponieważ jednak tworzenie tego gimnazjum przypada na ciężki kryzys gospodarczy, ubogie społeczeństwo Śląska Opolskiego nie może sprostać ciężarom materjalnych potrzeb i konieczna jest pomoc społeczeństwa Rzeczypospolitej. Datki na ten cel przyjmuje Komitet Niesienia Pomocy Kulturalnej dla Śląska Opolskiego, Katowice, ul. Pocztowa 16 — P. K. O. 301-822.

Nowe metody wychowania obywatelskiego.

Nakładem Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego (P. U. K.)*) ukazała się broszura obrazująca rezultaty pierwszego w Polsce *Kursu Nauki Obywatelskiej* przez korespondencję, zorganizowanego dla tysiąca przeszło uczniów w r. 1929. Metoda nauczania korespondencyjnego, tak popularna i szeroko rozbudowana na Zachodzie (szczególnie w krajach anglo-saskich) i w Rosji Sowieckiej — w Polsce znana jest ledwie od kilku lat, i mimo to od r. 1924, t. j. od czasu powstania Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego ilość uczniów, którzy za pośrednictwem tej placówki oświatowej zdobyli podstawy więdzy lub uzupełnili swoje wykształcenie przekracza 20.000 osób. W ten sposób stał się P. U. K. wielką szkołą dla wszystkich — dla rodziców i młodzieży, dla pracowników państwowych, komunalnych i prywatnych, dla robotników, rzemieślników czy rolników — jednem słowem dla tych ludzi, którzy z jakichkolwiek względów nie znaleźli sami warunków do pracy nad sobą i do samodzielnej nauki.

Zorganizowanie pierwszego korespondencyjnego *Kursu Nauki Obywatelskiej* stanowiło w pracy P. U. K.-u pewnego rodzaju punkt zwrotny. Chodzi o to, że był to pierwszy wypadek zorganizowania przez korespondencję pracy wychowawczej, i to tak ważnej jak budzenie poczucia obywatelskiego, uświadamianie praw i obowiązków każdego obywatela w stosunku do zespołu. To też stworzenie takiego kursu, który w chwili obecnej jest jedynym systematycznie opracowanym podręcznikiem nauki obywatelskiej dla szerokich sfer jest nielada sukcesem i stanowi doniosłe ułatwienie w pracy tych organizacyj społecznych ,które prowadzą wśród swych członków pracę w dziedzinie wychowania obywatelskiego.

Równocześnie stały, przeszło 1½ roku trwający kontakt z licznym zespołem ludzkim i 500 głosów ankiety, przeprowadzonej na zakończenie kursu — dały autorom i kierownictwu wielkiej wagi materjał, pozwalający wejrzeć w życie materjalne i świat duchowy tej sfery, którą byśmy nazwali polskim „stanem średnim". Swemi doświadczeniami dzielą się autor i kie-

*) Warszawa. Al. Ujazdowska 37-23.

rownicy kursu w broszurze p. t. „W poszukiwaniu nowych metod pracy oświatowej" (opracowali dr. Aleksander Hertz i Łucja Kipowa), która stanowi niezmiernie ciekawy przyczynek zarówno dla każdego działacza społecznego, jak i uczonego socjologa lub ekonomisty. (Cena zł 4.—).

Różne wiadomości.

O NALEŻNOŚCIACH ZA PODRÓŻE SŁUŻBOWE. Ukazało się obwieszczenie Ministerstwa Skarbu, ogłaszające jednolity tekst rozporządzenia Rady Ministrów o należnościach za podróże służbowe, delegacje i przenoszenia funkcjonarjuszów państwowych, sędziów, prokuratorów oraz wojskowych. W rozporządzeniu uwzględniono wszystkie zmiany, jakie w tym zakresie wprowadziły od roku 1919 rozporządzenia Rady Ministrów.

W razie podróży służbowej przysługują funkcjonarjuszom państwowym djety oraz zwrot kosztów podróży. Dzienne djety wynoszą dla Prezesa Rady Ministrów oraz Marszałka Polski 80 zł; dla ministrów, prezesa N. I. K., pierwszego prezesa Sądu Najwyższego i pierwszego prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego 60 zł. Dla funkcjonarjuszów państwowych i wojskowych grupy drugiej uposażenia 30—25 zł., dla grupy trzeciej i czwartej 20 zł, dla grupy piątej 15 zł, szóstej 12 zł, siódmej 10,50 zł, ósmej 9,50 zł, dziewiątej 8,50, dla grupy od dziesiątej do trzynastej 6 zł, dla grup od 13 do 16 — 4 złote.

Rozporządzenie to reguluje również sprawę przejazdów kolejami i określa dla jakich grup funkcjonarjuszów państwowych przewidziany jest zwrot kosztów biletów klasy pierwszej, drugiej i trzeciej.

FREKWENCJA W MUZEUM NARODOWEM W WARSZAWIE. W roku 1928/29 Muzeum Narodowe w Warszawie zwiedziło 31 742 osób, w roku 1929/30 — 22 446, zaś w roku 1930/31 — 19 071 osób (8 454 bezpłatnie i 10 617 za biletami płatnemi). Frekwencja zatem zwiedzających Muzeum Narodowe wykazuje stały znaczny spadek, co nie jest objawem pomyślnym. Należy przypuszczać, że frekwencja ta wzrośnie po przeniesieniu zbiorów do nowego gmachu Muzeum przy Aleji 3-go Maja.

Konkurs.

NA STANOWISKO KIEROWNIKA PUBLICZNEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ DOKSZTAŁCAJĄCEJ W BIAŁEJ PODLASKIEJ.

Rada Nadzorcza Publicznej Szkoły Zawodowej Dokształcającej w Białej Podlaskiej, woj. Lubelskie, ogłasza konkurs na stanowisko kierownika Publ. Szkoły Zawodowej Dokształcającej w Białej Podlaskiej.

Pierwszeństwo przysługiwać będzie:

1. Kandydatom mającym za sobą conajmniej 3-letnią praktykę w szkolnictwie zawodowem w szczególności w zakresie przemysłu metalowego i drzewnego.

2. Posiadającym wykształcenie conajmniej średnie techniczne, oraz odpowiednią praktykę pedagogiczną.

3. Wiek do lat 40, obywatelstwo polskie, świadectwo moralności, godziny nauczania oddzielnie płatne.Nauka w godzinach wieczornych do 3-ch godzin dziennie, 4 razy tygodniowo.

Obowiązuje 3 miesięczny okres próbny.

Przewodniczący Rady Nadzorczej:
(—) S. Zakrzewski.